

Królestwo za karpia

„Tygodnika Nadwiślańskiego” z Karpem 2004 rozmowa

– Oj, nie dała Bozia wzrostu, nie dała...

– Zamilcz, pismaku! Nie wiesz wasze, przed czyj majestat było ci dane trafić!

– Ciekawe... Brat starszy szprotki, po posturze sądząc. Phi!

– Miarkuj wasze, jak nie chcesz, cobym waści ością w gardle w Wilijum stanął! Jam jest *Ciprinus Carpio*, po waszemu karp królewski.

– O, kurde! Pardon i sorry bardzo. Skąd wiedzieć miałem? Wasza Karpowska Wysokość postury jakoś nikczemnej w tym roku, tom i nie zoczył...

– Tylko nie nikczemnej! Jam z ilości w jakości przeszedł, bo innego wyjścia nie było. Wiosnę waszmościowie późną i chłodną mieliście, to i są efekty!

– Chce Wasza Karpowatość rzec, że, jak słonecznik albo, tfu, rabarbar jakiś, od pogody zależy?

– A od czego zależeć mam, jakżem zmienno-cieplny jest? Uczyć się było trzeba, toby durnych pytań zadawać nie musiał... Od słońcam i od ciepłam zależny, a jakże! Zimno było, to i żerować się nie chciało. Nie tylko żerować zresztą, ale i...

– Chcesz nas, Wasza Karpowska Królewskość, postraszyć, że w roku następnym i jeszcze następnym potomstwa nie będzie...?

– A skąd ma niby być, skoro, jak rzekłem, zimna i późna wiosna była, to i nic się mi nie chciało, ani żerować, ani, no wiesz waść, jak to jest...

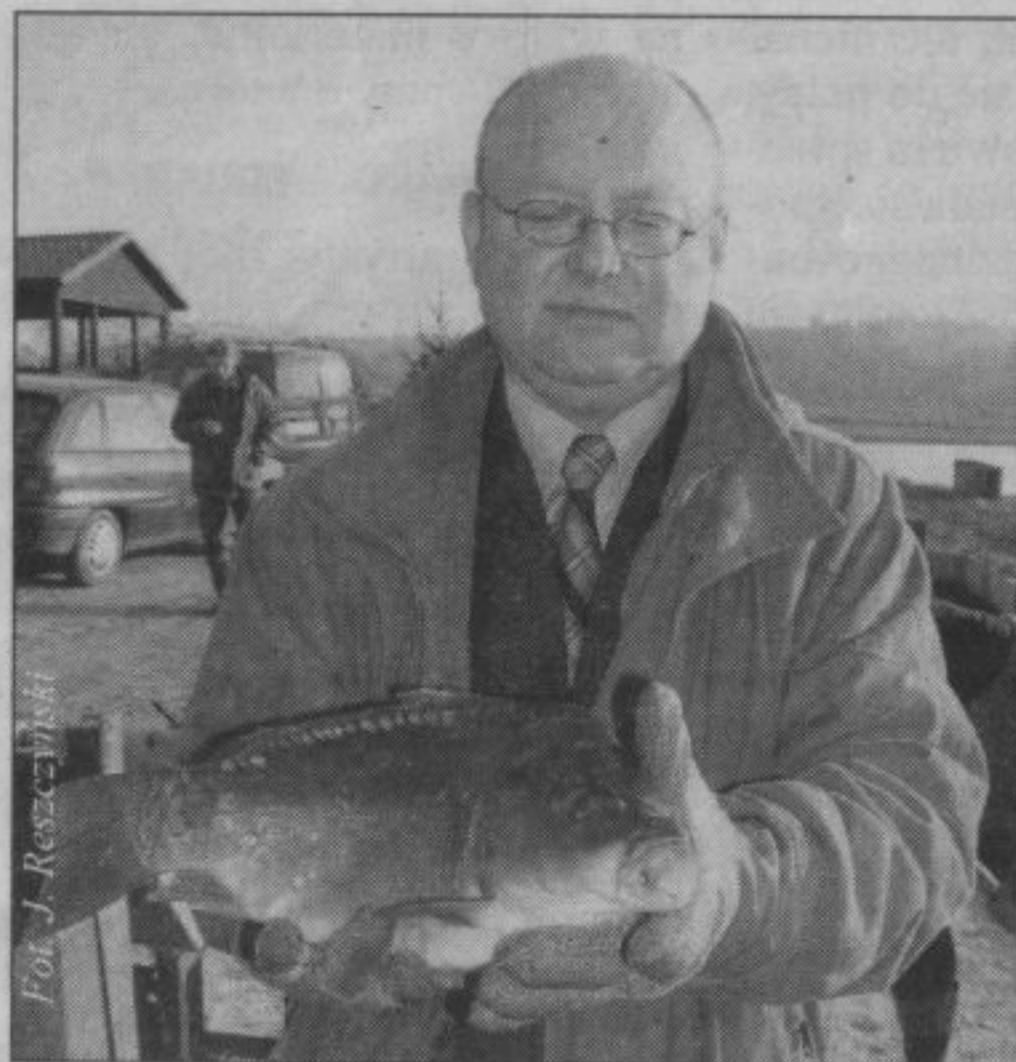
– Szczęście to wielkie, że, jak za Jagielly, posiłki czeskie do nas zdążają...

– Daj waść pokój! Jakież to posiłki! Wyróżnione, półtorakilowe staruszki, co cztery wiosny przeżyły i których na żadnym stole Uniji Europejskiej widzieć nie chcą! Toż do nas trafiają, bo tanie tak, że i ze dwa tysiące waszych ton ich pożreć zdołacie! To co dziesiąty karp na stole waszym wilijnym. Gorze mi! Po siedmiu wiekach obecności na stołach waszych wstyd taki i sromota na ród nasz spadają! Ledwo żem ze stołów królów, wielmożów i braciszków zakonnych pod strzechy trafił, a już mnie rugują

tańsi jacyś krewniacy niby! Toć waść zważ, że oni tam, w tym kraju cieplejszym, stawów rybnych połowę zamknęli, a ryb tyle samo uprawiają. Dobrze ci one zatem będą?

– Wasza Karpowatość o regulach rynkowej gospodarki nie słyszałeś zapewne?

– Co mi waść prawisz! Rynek ja wasz znam lepiej od was! To czegoż u was wszyscy rowerami nie wędrują, bo te niby najtańsze, a



Jego Karpowata Królewskość Anno 2004 oraz tłumacz jej, prosty i skromny ichtiolog MIECZYSLAW STEC.

jeno samochody wola?! Ha?! Jam jest wart ceny swojej, a w grodzie Kraka najlepiej się na tym mieszczanie tamtejsi wyznają, choć mawiają, że lud tam wyliczony okrutnie i każdy grosz osiem razy obróci, zanim z rąk wyda! Tam kolejki za mną stają, choć ichnich hipermarketów z taną rybą dostatek ci u nich okrutny. Nawet przepis taki powstał na „karpia po krakowsku”!

– Nie po zaklikowsku, skąd Wasza Łuskowata Wysokość jest laskawa wywodzić się?

– Nie spod Zaklikowa, a spod świętego Antoniego w Antoniówce, pismaku jeden niedouczony! Fakt, po zaklikowsku karpia to nie każdy przetrzyma, boć to przepis wymagający okrutnie... Zdrowie i kondycjum mieć trzeba, ot co! A po krakowsku... mniem, mniem...

– Wasza Królewska Karpowatość cokolwiek zarozumiała, ośmielał się zauważyć...

– A jakbyś się miał czuć, jakby ci przyznali certyfikat Towarzystwa Promocji Rybołówstwa i Produktów Rybnych, który imć Szczepański z samej stolicy do Antoniówki przytargał? Pisze tam, żem wzorowy i zgodnie ze sztuką najlepszą rybacką hodowany? Żem karmiony najlepszą karmą, że weterynarz się mną dniem i nocą opiekuje? To i certyfikat dali, bo się należał!

– Ale z numerem 2 tylko, jak widzę...

– Bo numer 1 dostała „Trójka” radiowa, co to od lat karpową kulturę nad Wisłą przywraca. I w której tyle co wystąpiłem w swej królewskiej łaskawości. A za rok swoją zwrotkę w piosence o karpie mieć będę, jak mi Kuba ośbiście przyobiecał! I na dowód przymierza tego kubek z wizerunkiem swym podarował.

– Wróćmy, Wasza Wysokość Karpowa, do postury budzącej, za przyzwoleniem, politowanie...

– Nie politowanie, a smaki najprzedniejsze! Jam świadom, czymżem jest! Jam nie chwast jakiś hodowany w gorącej wodzie ciepłych krajów w rok albo półtora, tylko smakółk przedni, wyrafinowany, co trzy lata rośnie i smaków nabiera...

– Ciekawe... Wasza Karpowatość Królewska gadasz, że im chłodniej, tym smaczniejszy waść jesteś. Toż z Rusi Białej, Litwy albo Laponii do nas rarytasy karpowe istne płynąć winny!

– Przecie! Zważ jeno, pismaku jeden, że każdy wolałby na wilijnym talerzu pomiędzy rybim łbem a ogonem znaleźć coś jeszcze... A mnie znaleźć może tyle, ile potrzeba. Jak mnie znaleźć zdoła w sklepie jakimś! Ot, co!

Rozmawiał: J. RESZCZYŃSKI

Tłumaczył: MIECZYSLAW STEC

z Antoniówki, ichtiolog skromny i prosty